

Na stadionach świata: Fulham FC - Swindon Town

Wtorek, 20 kwietnia 2010 r. godz. 21:00, źródło: wŁ asne

Wśród niespełna 20 tysięcy widzów na stadionie Craven Cottage aż 6 tysięcy stanowili kibice gości. To zdecydowanie dobry wynik, szczególnie że kibice Swindon mogą się pochwalić niewiele wyższą frekwencją na meczach u siebie. Wyjazd na mecz z drużyną z najwyższej klasy rozgrywkowej to jednak nie lada gratka dla trzecioligowca. Taką możliwość dają fanom rozgrywki Pucharu Anglii.

Jeśli i Ty masz ochotę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat innych aren piłkarskich (i nie tylko) - pisz koniecznie na ultras@legialive.pl.

2.02.2010: Fulham FC 1-0 Swindon Town (6100) (III runda Pucharu Anglii)

Do Anglii wyjechałem w 2007 roku przez co nie mogłem na żywo śledzić poczynąń naszych grajków. Jako kibic piłkarski nie mogłem jednak żyć bez regularnego odwiedzania stadionu. Ciągnie wilka do lasu, więc już wczesną jesienią 2007 zainteresowały mnie losy lokalnego klubu z mojego miasta Swindon Town FC, popularnie określanych mianem The Robins.

Klub obecnie występuje w Coca-Cola League One (odpowiednik dawnej 3 ligi w Polsce), choć w sezonie 1993/94 był nawet w Premiership. Niestety szczęście trwało krótko i po roku klub wyładował w drugiej lidze angielskiej kończąc sezon z niechlubnym rekordem największej liczby straconych bramek w sezonie. Tyle jeśli chodzi o historię klubu, czas skupić się na meczu z Fulham FC.

Zaraz po losowaniu trzeciej rundy Pucharu Anglii w Swindon zapanowało spore poruszenie, bo wyjazd na mecz z ekipą na co dzień występującą w Premiership nie zdarza się częściej, niż raz w roku. Fani Swindon są znani z tego, iż potrafią zorganizować się na mecze wyjazdowe (choć na meczach u siebie średnia widzów to zaledwie 8,500), więc i tym razem nie mogło być inaczej. Fulham FC udostępniło nam całą trybunę Putney Stand, mogącą pomieścić około 6000 widzów.

Kupienie biletów na ten mecz nie było rzeczą łatwą, ale jako posiadacz karnetu miałem w tym względzie pierwszeństwo. W tym miejscu klub zrobił nam niemiłą niespodziankę i posiadacze karnetów dostali najgorsze możliwe bilety, ulokowane w samym rogu trybuny.

Na mecz wyruszyliśmy autokarami (swoją drogą ciekawie prezentował się na autostradzie pociąg złożony z blisko 30 autokarów), i już po półtorej godziny byliśmy na miejscu. Tu duże zaskoczenie, bo mimo że fani Swindon cieszą się w Anglii złą sławą, na miejscu nie było żadnej eskorty, a policjantów można było dosłownie policzyć na palcach jednej ręki.

Na stadion dotarliśmy bez większych problemów około godziny przed meczem, było więc sporo czasu na zimne piwko i coś ciepłego do zjedzenia, bo temperatura nie rozpieszczała tego dnia.

Na około 15 minut przed pierwszym gwizdkiem nasz sektor był już szczelnie wypełniony, i jak można się było spodziewać znalazło się na nim około 6000 fanów The Robins. Puchar Anglii cieszy się w tym kraju nie mniejszym zainteresowaniem niż sama Premiership, jednak wśród fanów Fulham ten mecz nie wywołał specjalnej mobilizacji i w rezultacie na stadionie mogącym pomieścić około 24 000 zameldowało się w sumie 19 623 widzów. Tym bardziej liczba przyjezdnych wypadła okazale.

Fani Swindon przywieźli ze sobą 5 flag i w dużej części byli poubierani w koszulki klubowe i szaliki, których próżno było szukać wśród fanów miejscowej drużyny. Przyjezdni oglądali mecz na stojąco i prowadzili dobrze zorganizowany doping praktycznie od pierwszej do ostatniej minuty meczu, często wyrażając dezaprobatę w stosunku do sposobu prowadzenia 'dopingu' przez fanów Fulham, którzy tego dnia wyraźnie woleli skupić się na wydarzeniach boiskowych.

Kibice Swindon wybrali jednak śpiew i zabawę na trybunach co niekoniecznie podobało się ochroniarzom zabezpieczającym spotkanie, więc w przerwie meczu postanowili "wyprosić" kilku najbardziej zabawowych fanów (trzy osoby aresztowane). Z bardziej zabawnych sytuacji przychodzi mi na myśl starszy pan siedzący (a właściwie stojący) obok mnie, który przez cały mecz skarżył się, że musi to spotkanie oglądać na stojąco (niektórym po prostu nigdy nie dogodzisz).

W przerwie wypiliśmy kolejną porcję złocistego płynu i wróciliśmy na trybuny, by jeszcze bardziej zagrzać naszych do walki, gdyż po pierwszej połowie przegrywali 0-1. Niestety taki wynik utrzymał się już do końcowego gwizdka.

Podsumowując, na boisku wynik 1-0 dla Fulham, ale na trybunach tego dnia zdecydowanie górą kibice gości, którzy temu widowisku (poziom angielskiej Coca-Cola League One jest, co muszę z przykrością przyznać, wyższy niż naszej Ekstraklasy) dopingując swój klub przez niemal całe spotkanie. Osobiście byłem nieco zawiedziony postawą kibiców Fulham, którzy delikatnie mówiąc dali z siebie tego dnia mało, by nie powiedzieć nic. Wyjazd był bardzo udany i tylko porażka na boisku trochę boli, bo kopacze ze Swindon naprawdę dawali z siebie wszystko. No cóż, okazja do następnego dużego wyjazdu już za rok.

Poprzednie relacje z tej kategorii znajdziecie w dziale Na stadionach.

Masz ciekawą historię z meczu europejskich (i nie tylko) klubów lub Mistrzostw Europy, czy Świata?

Wychodząc naprzeciw Waszym pomysłom, zachęcamy do przysyłania nam relacji i zdjęć! Wy również możecie mieć swój wkład w tworzenie materiałów na LegiaLive!

Relacje prosimy nadsyłać na specjalnie przeznaczonego maila ultras@legialive.pl